Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwra Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 15. **Kraków, piątek 10 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

Czesko-niemiecka ugoda.

WIEDEŃ dnia 9-go 1908 r.

Prezydent gabinetu postawił na czele swego najbliższego programu przywrócenie harmonii narodowej w Austrji. Zadanie wdzięczne i tentujące dla każdego polityka w wielkim stylu, — ale w danych warunkach niezmiernie trudne do spełnienia. Waśń narodowa jest chroniczną chorobą państwa, i aby ją wyleczyć potrzeba dużo cierpliwości i dyplomacji.

Na razie, na porządku dziennym stoi ugoda czesko—niemiecka, gdyż spór tych obu narodów przybrał formy najkonkretniejsze,—najłatwiej zatem stosunkowo,—poznać jego rozmiary i jego głębokość... Znajomość ta jest zaś konieczną, dla wyszukania środków zaradczych.

Pod tym względem nie natrafiono jeszcze na właściwą drogę. W ostatnich dniach obaj ministrowie rodacy, — czeski i niemiecki, — tudzież kilku wybitnych polityków obu narodowości, omawiali sprawę ugody w ogólnych zarysach.

Z tych raczej teoretycznych wynurzeń, nie można jeszcze wysnuć żadnego praktycznego programu, — ale można do pewnego stopnia zorjentować się we wzajemnym stosunku obu obozów i w ich narodowych aspiracjach.

Minister czeski p. Praszek podniósł, że Czesi mają prawo do swego języka na całym obszarze królestwa czeskiego.

Tego właśnie zasadniczego postulatu czeskiego, — Niemcy absolutnie nie chcą uznać. Dla nich istnieje w Czechach „zamknięty niemiecki obszar“, — z którego chcą wykluczyć język czeski bezwarunkowo ze wszystkich gałęzi administracji i sądownictwa. W tem przeciwieństwie zapatrywań leży też główna trudność czesko—niemieckiej ugody.

Dopóki Niemcy nie zgodzą się na pewne koncesje dla czeskiego języka w t. zw. „niemieckim obsarze“, — dopóty Czesi nie przystaną na ustawowe unormowanie stosunku obu narodowości. Bezstronnie oceniając sytuację, trzeba przyznać Czechom słuszność, że nie rezygnują ze swych praw historycznych, że nie godzą się na rozkawałkowanie swego kraju. Z drugiej strony, — Czesi którzy stanowią dość znaczną większość ludności, powinni okazać umiarkowanie i uwzględnić przynajmniej w pewnej mierze, fakt istnienia okręgów niemieckich.

Być może, że baronowi Beckowi, który okazał już tyle wyjątkowej zręczności i politycznego rozumu w przeprowadzeniu reformy wyborczej i ugody węgierskiej, — uda się z tym razem ominąć pietrzące się przeszkody i spór czesko—niemiecki, — tę jątrzącą się wiecznie ranę państwowego organizmu Austrji, załagodzić i zagoić. Na razie, trzeba się przygotować na długie i mozolne dyskusje i narady, które dopiero stworzą materjał dla przyszłości.

Korespondencja.

Warszawa, 9 stycznia

(Karnawał po trzyletnim poście. — Co będzie dalej. — Dalsze losy Macierzy. — Co mówił Skałon? — Akcja ratunkowa. — Nowy okólnik w sprawie instytucji oświatowo-kulturalnych. — Niepomyślne wróżby. — Krwawy bilans roku 1907.)

„Chociaż bieda, ale hoc!“ Warszawa, a z nią całe Królestwo Polskie po trzyletnim poście rewolucyjnym używa karnawału w całej pełni. Bale, rauty, kabarety, maskarady odżyły na nowo. Bawimy się może nie tyle z nadmiaru humoru, ile dla odpędzenia przykrego widma które staje z natarczywem pytaniem: „Co będzie dalej?“

Istotnie co będzie dalej choćby z Macierzą szkolną, z setkami szkół, z tysiącami bibljotek, ochronek, czytelni? Czy to wszystko ma być unicestwione jednym pociągnięciem pióra jenerał-gubernatorskiego? Wprawdzie odnośny „ukaz“ Skałona opiewał, że Macierz została tylko „zawieszona“ na czas trwania stanu wojennego, ale to nie wielka pociecha. Nadzieja zniesienia stanu wojennego, jest w obecnych warunkach tak odległą i nieuchwytną, że słowa „na czas trwania stanu wojennego“ brzmią jak gorzka ironia.

To też wszystkie usiłowania społeczeństwa naszego skierowane są w tym kierunku, aby nie czekając na problematyczne zniesienie stanu wojennego, obmyśleć obecnie jakiś modus vivendi i uratować co się da z dotychczasowego dorobku akcji oświatowej. A więc chodzi przedewszystkiem o to, aby utrzymać wszystkie szkoły, ochronki i czytelnie Macierzy. W tym celu jednostki, jak i różne stowarzyszenia mające na to prawo występują do władzy o koncesje na prawo prowadzenia zakładów Macierzy. O ile te zabiegi odniosą pomyślny skutek, dotychczas niewiadomo. Warto tu jednak przypomnieć, że Skałon w swym „ukazie“ podkreślił że nie występuje przeciw oświacie i działalności szkół, lecz jedynie przeciw „nieprawomyślnemu kierunkowi“ Macierzy. W myśl tego oświadczenia władze nie powinny przeszkadzać dalszemu funkcjowaniu szkół pod kierunkiem osób, które uznają za odpowiednie.

Zobaczymy niebawem wiele prawdy było w tych słowach „ukazu“ jenerał-gubernatorskiego. Obecnie jednak trzeba, niestety, stwierdzić, że „czujne“ oko władz zwróciło znów uwagę na inne nasze stowarzyszenia i instytucje. Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do policmajstrów w Królestwie Polskim okólnik, w którym poleca troskliwy nadzór nad „towarzystwami, mającymi na celu rozpowszechnianie oświaty wśród ludności miejscowej w narodowym duchu polskim“. Okólnik zwraca uwagę, że „w stowarzyszeniach tych bardzo łatwo mogą powstać tendencje (!) do narodowo-politycznej odrębności (!) Polaków na szkodę (?) ogólnych interesów państwowych“ i zaleca przedsięwzięcie w razie potrzeby „stanowczych środków“.

Okólnik powyższy, który dla odmiany wyszedł z kancelarji p. Stołypina nie wróży nic pomyślnego. „Kto chce psa uderzyć zawsze kij znajdzie“, a „diejatiele“ warszawscy w wyszukiwaniu tych kijów są przecie mistrzami. To też na ostatni okólnik Stołypina należy patrzeć jako na zachętę do szykan najlegalniejszej działalności naszych instytucji oświatowo-kulturalnych które i dotychczas były wciąż wystawione na najrozmaitsze utrudnienia i szykany ze strony władz rosyjskich.

Na zakończenie warto przytoczyć kilka cyfr dla charakterystyki świeżo pochowanego nieboszczyka, któremu na imię: rok 1907. Według obliczeń dra Niedzielskiego, który na podstawie danych Pogotowia ratunkowego, prowadzi dokładną statystykę krwawych wydarzeń w Warszawie od początku „okresu rewolucyjnego“, liczba osób poszkodowanych w r. 1907 dosięgła 623, a zatem mniejsza była niż w roku zaprzeszłym (1042). Starć „rewolucyjnych“ w znaczeniu właściwem było niewiele, przeważały zato objawy bandytyzmu, teroru i anarchji. Z 623-ch osobników tych zginęło na miejscu 156. Z rąk wojska i policji padło 25, odniosło rany 121, przyczem lwią część ostatnich ofiar tych tworzyli złodzieje i bandyci, schwytani na uczynku. Reszta osób 497 padła ofiarą porachunków partyjnych i prywatnych, albo skutkiem napadów zbójeckich.

Odpowiednio do względnego przynajmniej uspokojenia w kraju ilość wypadków zbiorowych (katastrof) była mniejsza również; w roku 1906 dosięgła 15, w roku zeszłym nie przekroczyła 8. Masowe wypadki zaszły po sobie w porządku następującym:

1). Dn. 22-go lutego. Napad członków frakcji rewolucyjnej na kantor filji pocztowej przy ulicy Kruczej. Ofiar 10, z wojska i funkcjonarjuszów poczty.

2). Dn. 26-go marca. Napad bandytów na zarząd gminy żydowskiej przy ulicy Grzybowskiej Nr. 26. Ofiar 10.

3). Dn. 16-go maja. Strzały do studentów instytutu weterynaryjnego na stacji „Most“. Ofiar 7.

4). Dn. 17-go maja. Napad członków frakcji rewolucyjnej na biura kolei nadwiślańskiej przy ulicy Długiej Nr. 30. Ofiar 9.

5). Dn. 19-go maja. Rozruchy w więzieniu przy ulicy Długiej Nr. 52. Ofiar 7.

6). Dn. 1-go listopada. Salwy wojska na ulicy Towarowej i Krochmalnej. Ofiar 27.

7). Dn. 20-go listopada. Wybuch bomby na rogu ulicy Świętokrzyskiej i Jasnej (teror krawiecki). Ofiar 4.

8). Dn. 30-go listopada. Pościg ajentów policji za bandytami na rogu ulic Karowej i Browarnej. Ofiar 5.

Tak się przedstawia krwawa kronika roku ubiegłego.

Smutne cyfry.

Przesilenie w związku flotowym.

(Przesilenie w Związku flotowym. Książe Ruprcht i jenerał Keim. Opór przeciwko antypolskim ustawom. Mowa posła Gotheina. Wniosek wolnomyślnych do § 7.)

Berlin 9. stycznia.

Niemiecki „Flottenverein“ nie zadecydował jeszcze, kogo ma poświęcić: czy ks. bawarskiego Ruprechta, czy generała Keima. Jak wiadomo ks. Ruprecht złożył protektorat bawarskiej sekcyi tego Związku, ponieważ jego prezydentem wybrano gen Keima, który w czasie ostatnich wyborów wciągnął to bezpartyjne i niepolity-

czne stowarzyszenie w walkę wyborczą i to prze ciw katolickiemu centrum. Próba załagodzenia kryzysu drogą porozumienia ks. Ruprechta z Keimem spełzła na niczem. Gen. Keim nie chce również ustąpić dobrowolnie, czując za sobą poparcie cesarza. Atoli w ostatnich czasach cesarz Wilhelm zmienił front. Wpłynęła na to okoliczność, że opinia publiczna zajęła stanowisko przychylne ks. Ruprechtowi, a Niemcy południowe, zawsze Prusakom nieprzychylne, postawiły teraz ustąpienie Keima jako punkt swego honoru. Zwłaszcza katolicka Bawarya ujęła się za swym księciem. Nadto niespodziewa nie pojawiła się w „Nord. Allg. Zeitung“ wiadomość, że wielki książe oldenburski złoży również protektorat nad krajową sekcyą Związku, jeżeli gen. Keim pozostanie dalej na jego czele. Wobec tego cesarz Wilhelm oświadczył się, jak donosi „Muench. Ztg.“ za ks. Ruprechtem. Podobne stanowisko zajął ks. Henryk pruski. Zdaje się więc, że wobec tego Keim ustąpi.

Przesilenie to wskazuje jaskrawie, jak luźne są nici łączące południowe Niemcy z Prusami. I różność religii, charakteru, temperamentu i wreszcie politycznych celów wywoływać musi zawsze małe, ale częste starcia. Idea imperyalzmu i władztwa na morzach, w koloniach, idea silnej pięści, wielkiej armii i floty dla zawładnięcia światem, jakiej hołdują Prusy, nie wywołuje na Południu entuzyazmu. Chłodne stanowisko wobec „Flottenvereinu“, który tymcelom ma służyć, dowodzi tego dość wyraźnie. Tylko siła armii, urok dynastyi i pamięć wspólnych zwycięstw nie pozwalają temu antagonizmowi ujawnić się lepiej. Nadmienić jeszcze trzeba, że na południu Niemiec hakatyzm nie znajduje zwolenników a katoliccy posłowie stamtąd pochodzący zachowują się wobec polityki antypolskiej nader nieprzyjaźnie. Przed kilku dniami ukazał się artykuł monachijskiego profesora Quiddego, który stwierdza na podstawie protokołu stenograficznego z obrad Sejmu bawarskiego, że Sejm jednogłośnie oświadczył się przeciw przedłożonemu parlamentowi projektowi ustawy o zgromadzeniach a zwłaszcza przeciw klauzuli antypolskiej.

Ale nietylko w Bawaryi objawia się silna opozycya przeciwkoohydnym antypolskim ustawom. Dnia 5 stycznia wygłosił wolnomyślny poseł Gathein w Gryfii wielką mowę, w której stanowczo potępił rządowe projekty.

Ucisk i krzydy, wyrządzane przez rząd polakom, mówił poseł, należy ostro potępić. Przedewszystkiem zaś należy ostro potępić ową niemoralną zasadę: „siła przed prawem“, którą się względem polaków stosuje. Taka polityka gwałtu godna jest państwa zbrodniczego, ale nie państwa kulturalnego i cywilizowanego. Lecz co gorsza, polityka ta jest bezcelową, bo zwrócona przeciw ideom, których zgnieść nie można, a po drugie jest dla niemców szkodliwa, jak to dowodzi protest Parlamentu austr. przyciw nowym projektom antypolskim.

Nowela osadnicza zabrania polakom pobudowywać się, nic więc dziwnego, że kupują sobie wozy cygańskie i w nich zamieszkują. Ale i tego nie życzy się polakom i nie pozwala się im w wozie takim rozniecić ognia. Przed kilku dniami zaszedł wypadek, że zakazano mimo trzaskającego mrozu wóz ogrzać, w którym mieszka właściciel z żoną i małymi dziećmi (głosy oburzenia na sali). I potem żąda się jeszcze od polaków, aby kochali państwo, które w ten sposób się z nimi obchodzi!

Szczytem bezprawia jest zamach na własność prywatną, czyli pruski projekt ustawy o wywłaszczeniu. Li tylko dlatego, że ktoś urodził się polakiem i mówi po polsku, ma być — wypędzony z siedziby i ziemi, którą kocha i którą on i jego przodkowie tyle lat uprawiali. Opiewa się miłość do ziemi ojczystej, własność uważa się za coś świętego, a tutaj bez powodu chce się wyrzucać ludzi z siedzib odwiecznych, z zagonów ojczystych. Co za parodja słów Schillera: „Sei im Besitz und du bist im Recht und heilig wird's die Menge dir halten.“

Szanujmy swój język ojczysty, nie wolno nam więc i polakom brać za złe, że przywiązani są do mowy polskiej. Przeciw temu zwraca się par. 7 prawa o stowarzyszeniach. Paragraf ten jest niemożliwy. Będę przeciw niemu głosował, chociażby cały projekt miał wskutek tego upaść. Stanowi ów paragraf próbę przeniesienia pruskiej polityki antypolskiej do Parlamentu, i dlatego tym energiczniej trzeba przeciw niemu wystąpić.

Zgodnie z tymi wywodami, wolnomyślni wnieśli następującą poprawkę do osławionego paragrafu 7.: 'nndetaonishrdlc

Rozprawy na zebraniach publicznych odbywają się z reguły w języku niemieckim.

Jeżeli na zebraniu publicznym rozprawy toczyć się mają w języku obcym, muszą urządzający zebranie wręczyć władzy policyjnej (paragrafem 3 ust. 1. przewidziane) zawiadomienie przynajmniej 3 razy 24 godziny przed rozpoczęciem zebrania. W zawiadomieniu należy wskazać zamiar obradowania w obcym języku oraz wymienić odnośny obcy język.

Na zebraniach, które nie zostały zameldowane wedle przepisu ust. 2. jest używanie języka obcego zakazane.

Zawiadomienia wedle ust. 2. nie może zastąpić publiczne ogłoszenie zebrania.

Oprócz tego proponują wolnom. nowy paragraf, opiewający, że zebrania przedwyborcze nie podlegają ograniczeniom zawartym w paragrafie 7.

Wniosek wolnomyślnych zawiera zawsze utrudnienie polskich zebrań, ale nie wyklucza polskiego języka.

Echa lwowskie.

Lwów 8 stycznia 1908,

Stoimy w przededniu dwóch ważnych wypadków; wyboru do Sejmu i do Rady miejskiej. Mimo to, nie słychać prawie o jakiejś agitacji stronnictw o pewnej akcji, któraby kazała spodziewać się, że interesy stolicy kraju w Sejmie i w łonie Rady miejskiej przez odpowiednich na te stanowiska ludzi strzeżone będą.

Dotychczas, cały proces wyborczy odbywa się na prywatnych zebraniach, w niektórych redakcjach, a posiedzenia te otoczone są tak ścisłą tajemnicą, że nawet tutaj na miejscu mało kto wie o nich.

Niestety, o ile mogłem zasięgnąć informacji, dobro miasta odgrywa na tych posiedzeniach drugorzędną rolę. Chodzi przedewszystkiem o kompromis między stronnictwami i podział mandatów.

Zmiana stosunków w Kole polskiem, gdzie dominujące stanowisko uzyskało stronnictwo, liczące 17 członków, dzięki poparciu demokratów, a może opieszałości innych politycznych partji, wywołuje wśród wszech-polaków nadzieje zwycięstw także i obecnie.

„Słowo polskie“ od miesiąca poucza swych czytelników, na jakie stronnictwo należy Po—

---

10) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

A jednak myśl, że stanąć ma przed księżną, wzruszyła go. Nigdy dotąd nie zaznał podobnego niepokoju. Poraz pierwszy nie czuł się pewnym siebie. Dziwiło go to i gniewało. Księżna go onieśmielała. Jakie wrażenie wywrze jego ukazanie się na pięknym Waradinie, o to się wcale nie troszczył. Z tego co mu powiedział margrabia, nie uważał go za zbyt ważną osobę.

Szmer i gwar, jaki się rozszedł dokoła niego wyrwał go z tej zadumy. Kurtyna już zapadła. Z całego aktu nie słyszał ani słowa ani jednej nuty. Powstał i przez korytarz, pośród tłumu, udał się do loży księżnej. Wchodząc, rozminął się z wychodzącym majorem; ten widocznie chciał się zatrzymać i zostać. Ale pani Schwarzburg, jakby odgadując jego zamiar, rzekła doń żywo po niemiecku: „Idź pan, idź, będzie pan prędzej z powrotem“. Skrzywił się lekko, ale był posłuszny. A gdy Armand stał jeszcze, niepewny co ma począć z sobą, wskazała mu krzesło przy sobie i odezwała się z ujmującym uśmiechem:

— Czyś hrabio, nieśmiały, czy obojętny? Spodziewałam się pana w pierwszych dniach tego tygodnia. Dlaczego mnie pan nie odwiedził?

Uśmiechnął się i na takie szczere przemówienie, odzyskując zupełną swobodę, odpowiedział: etaoinshrdlucmfwypąbgkjęzźżóąą

— Mój Boże, księżno, uczyniłem to jedynie ze względów etykiety towarzyskiej. Nie chciałem przypuszczać tak gwałtownego szturmu do życzliwości pani. Miałem nadzieję, że zasłużę się lepiej trochę większą powściągliwością niż zbytnią natarczywością. Oto tajemnica mego postępowania. Chyba pani przyzna, że to dość dyplomatyczne.

— Widzę, że ambasador pański ma w panu doskonałego pomocnika — rzekła wesoło. Ale trzeba panu zachować te fortele dla spraw rządowych, a dla nas, w Wiedniu, mieć więcej szczerości. My kiedy podajemy rękę, nie myślimy bynajmniej o tem, ażeby ją zaraz cofnąć.. Co prawda, nie podajemy jej każdemu.

— Tem droższą jest ta łaska, a co do mnie, jestem nią, jak pani widzi wzruszony.

Rzeczywiście, z takiem wzruszeniem, wypowiedział te wyrazy, że pani Schwarzburg zwróciła uwagę. Spojrzała wzrokiem pogodnym ale przenikliwym. I zobaczyła go przed sobą eleganckiego, delikatnego, i dumnego, z postawą dystyngowaną! bardzo powabnego, z oczami szaremi o długich rzęsach, z czarnemi kręcącemi się włosami, i długiemi wąsami jasnemi. Niepodobny był do żadnego z mężczyzn, których przywykła widzieć dokoła siebie. W piersiach poczuła dziwne jakieś gorąco i zarazem potrzebę mówienia rzeczy miłych, uprzejmych. Wstąpiła w nią niezwykła błogość. I zapytywała siebie, co się z nią dzieje, co się dzieje szczególnego, co ją tak wzrusza.

On zaś z najzupełniejszą prostotą, głosem prawie cichym, opowiadał o przyjeździe do Wiednia, o swem osamotnieniu w tem wielkiem mieście, o radości, jakiej doznawał z tak uprzej mego przyjęcia ze strony księżnej.

Ona go słuchała, nie przerywając ani słówkiem, jakby nie mogła nasycić się melodyą jego głosu. Nie patrzyła na niego, bojąc się, ażeby jej nie zdradziły oczy, do których napływały łzy bez przerwy.. Potem, gdy wymienił nazwisko jednej ze swych ciotek, zaczęła go długo wypytywać i odnalazła pokrewieństwo między rodem Fontenay'ów a Schwarzburgów. Z twarzą rozpromieniona z radości, jakby się czuła bliższą go, rzekła doń

— To pan jesteś kuzynkiem mojego męża.

Z uśmiechem odrzekł:

— Co do węzłów pokrewieństwa, mogłoby to podlegać jeszcze wątpliwości, ale pod względem węzłów przyjaźni, może to być niewzruszonem.

Od tej chwili, jak gdyby odkryła przyczynę nagłej sympatyi, pociągającej ją ku młodzieńcowi, uspokoiła się i zapanowała nad sobą zupełnie.

Niebawem powrócił Waradin i, jakby nie zauważył obecności hrabiego, odezwał się do księżnej po niemiecku.

— Zlecenie pani załatwione.

— Dziękuję, odparła pani de Schwarzburg, z miną niezadowoloną, ale mógłbyś pan mówić po francusku.

Zapomniała, że sama dała przykład majorowi, właśnie w chwili, gdy hrabia wszedł. Lecz doświadczała potrzeby dokuczania swemu wielbicielowi przy nowym przyjacielu.

Armand rozgmatwał kłopotliwe położenie, odzywając się tonem dobrodusznym.

— O! jeżeli pani przez wzgląd na mnie wymaga od pana mówienia po francusku, to zbyteczne; rozumiem doskonale po niemiecku i mówię tym językiem chętnie.

Waradin zmarszczył brwi, zapytując sam siebie, czy w słowach młodzieńca nie było dlań obrazy jakiejś. Ale księżna nie dała mu czasu do zbyt głębokiego namysłu. Z uśmiechem odezwała się, stając między nimi:

— Przedewszystkiem muszę panów z sobą poznać. Pan hrabia Waradin, major gwardyi; hrabia de Fontenay, sekretarz ambasady francuskiej.

I dodała ze złośliwym naciskiem.

— Kuzyn mego męża.

Major skrzywił się, jakby chciał wyraźnie powiedzieć: „Zkądże nam spadł ten kuzyn?“

Jednakże przywitał się dość grzecznie i mruknął kilka uprzejmych słówek, na które

lakom głosować, która partja tylko godną jest reprezentować stolicę kraju.

Smutne doświadczenia, jakich nie poskąpiła nam partja wszechpolska, podczas swych krótkich rządów w Kole polskim są drogowskazem, czego możemy się spodziewać, jeżeli znajdą się naiwni, którzy na lep frazesów oddadzą swe głosy na listę wszechpolską.

Niezwykły wpływ posła złoczowskiego dra Golda na prezesa Koła polskiego, a dzięki temu, na bieg niektórych wypadków, dał się już w naszym kraju zauważyć.

Pomimo tylu smutnych doświadczeń, tylu niezbitych dowodów, że żydzi tu ngdy nie czują się Polakami, że zawsze ciążą do Niemców, rozpoczyna się u nas w najlepsze nowa era polityki asymilacyjnej.

W ostatniej kadencji sejmowej stolica kraju nie była reprezentowaną przez żadnego żyda, Ze śmiercią dra Goldmanna wszedł w jego miejsce Bojko, zwyciężając kandydata żydowskiego dra Byka.

Obecnie na mocy tajemnych porozumień, żydzi znowu mają uzyskać utracone miejsce, za co rzecz oczywista, zobowiązani są do odpowiedniego odwdzięczenia się.

Kandydatem tym na posła jest jeden ze lwowskich adwokatów, który już podczas poprzedniej kadencji naprożno ubiegał się o ten zaszczyt. Ponieważ jednak prócz protekcji dra Golda niczem innem się nie odznacza, decyzja stanowcza nie zapadła. Dla ambitnych żydów chcących wystąpić na szerszą arenę ze swą „polskością“ pole stoi otworem.

Z najautentyczniejszego źródła wiem także, że i przy wyborach do Rady miejskiej uzyskali żydzi nowe koncesje. Dotychczas na stu członków Rady, stronnictwo wszechpolskie reprezentowane jest przez 6 radnych!

Zaiste, liczba ta jest tak śmiesznie małą, że nic dziwnego, że stara się ją powiększyć, chociaż reprezentantami żydowskimi.

Marcowe wybory pokażą dopiero, o ile ta polityka filosemicka przyjęła się na gruncie lwowskim; to pewna, że w danym razie wszyscy, którzy występują przeciw Polakom, a więc w pierwszym rzędzie żydzi i socjaliści, nie omieszkają przyłożyć do tego ręki.

Lwów przechodzi znowu ciężkie przesilenie polityczne.

Listy z Ameryki.

Bridgeport, w styczniu.

Bezprzecznie najbogatszym krajem na świecie są Stany Zjednoczone. Dla postawienia kwestyi w jaśniejszym świetle przytoczę trochę liczb. I tak: widzialny majątek ludu amerykań skiego przewyższa 1.500,000,000,00 nie włączając w tow wysp i wartości kopalń i drzewa stojąc. w lasach. Codziennie Stany Zjednoczone stają się bogatszymi o 10.500.000. Stany Zjednoczone mają 22,000,000 ludzi pracujących, którzy corocznie zarabiają 14,000,000.000 dolarów, nie włączając dywidend lub dochodów z depozytów bankowych. Ogólne bogactwo tego kraju podzielone za każdą głowę wynosi 1768 dolarów. Tegoroczny produkt farm przedstawia 7.412.000.000 dol. Wartość kapitału ulokowanego w kolejach wynosi 14,000,000,000 dol.

Produkta Stanów Zjednoczonych przedstawiają się w następujący sposób: majątek narodowy 1.500.000.000.000 dol; bogactwo farm 7,412,000,000; produkta mineralne za jeden rok 3,000,000.000 dol.; roczny eksport towarów domowych 1853711000 dol. roczne produkta fabryczne 14.802.147.000; ogólna wartość żywego towaru 4875000000; tegoroczna wartość pszenicy 500000000 dol.; wata 675000000 dol.; żyto 1350000000 dol.; siano 5600000000 dol. produkta mleczne 173765000 dol.; drób i jaja 600000000 dol.; pieniądze w obiegu 3250000000 dol.; pieniądze w skarbcu federalnym 34524650 dol.; nareszcie produkcya drzewa 550000000 dol. Z powyższych liczb statystycznych widzimy do jak kolosalnego rozwoju ekonomicznego w tak krótkim stosunkowo czasie doszły Stany Zjednoczone. Nie jeden z Czytelników zapyta sam siebie: jaka jest przyczyna niesłychnego rozwoju tego kraju pod względem ekonomicznym i politycznym? Na to odpowiedź jest krótka i treściwa. Primo, ten kraj doszedł do tak wielkiego rozwoju ekonomicznego wskutek wolności obywatelskiej, którą darzy każdego przybysza konstytucya amerykańska. Przecież jest pewnikiem że tyrania polityczna sprowadza ruinę moralną, a przedewszystkiem ekonomiczną, każdego kraju. Secundo, u nas w Europie, a przedewszystkiem w państwie rosyjskiem i austryackiem, wszelkie produkta fabryczne tylko ledwo 5 — 6 procent ogólnej ludności spożywa, tymczasem zaś w P. Ameryce sto na sto. Kto u nas słyszał lub widział, żeby miliony tłumów z pod Tuły, Moskwy, Riazania i wogóle ludność wiejska w Rosyi lub Austryi używała w życiu codziennem wyrobów fabrycznych, jako to cienkich sukien, jedwabiów, lakierów, krawatów, wymyślnych delikatesów i tysiącznych drobnostek w życiu codziennem, które się wyrabiają błyskawicznie w olbrzymich fabrykach za pomocą elektryki i pary? Nasze miliony ludu i proletaryatu fabrycznego wyrobów fabrycznych uzywają bardzo mało lub wcale. A więc wskutek braku konsumpcyi produkcya musi być ograniczona i kapitały gromadzą się z trudnością wskutek zaś braku kapitałów brak jest fabryk i co idzie w następstwie brak zarobku, a dużo nędzy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedynym klejnotem kosztownym Stanów Zjednoczonych jest wszechstronna wolność polityczna obywateli! Wszelka niewola a tyrania polityczna jest największym wrogiem nie tylko duchowego rozwoju państwa, lecz i ekonomicznego. Weźmiemy dla przykładu państwo rosyjskie. Bogactwa naturalne Rosyi z całą pewnością przewyższają bogactwa Stanów Zjednoczonych. Dosyć tu tylko przypomnieć olbrzymie pokłady węgla nad Donem, bogactwa kopalniane nad Uralem w górach Altajskich, źródła nafciane, niezmierzone przestrzenie czarnoziemu w centralnej Rosji, gdzie dziś od dziesiątków lat miljony mrą głodem, a jasnem nam się stanie, co potrafi tyrania zacofanego rządu zrobić z bogatego kraju. Kraj przy uczciwej a zacnej polityce rządu mogący płynąć, że tak się wyrażę biblijnym stylem, mlekiem a miodem, dziś jest uosobieniem wszelkiej nędzy i ciemnoty.

Do tak szybkiego rozwoju P. Ameryki też niemało przyczynia się rzutkość społeczna każdego „yankesa“. Każdy amerykanin, jak już wspomniałem w poprzednich listach jest niezmiernie czynny i przytem każdy dolar zapracowany puszcza w ruch. Ten dolar u niego ciągle jest w obrocie.

Tymczasem u nas w kraju „starym“ jakżesz dzieje się inaczej?

Lud prosty wskutek braku przemysłu fabrycznego porzuca kraj ojczysty, jedzie szukać kęsa chleba dla siebie i swoich rodzin, w nieznane strony świata, gdzie najczęściej ginie dla kraju i narodowości, kapitaliści zaś nasi,

---

Armand odpowiedział z wytworną grzecznością. Księżna widocznie rada, że są z sobą w tak zupełnej zgodzie, skierowała się ku wyjściu z loży.

— Dosyć mam już muzyki. Wracam do siebie: chcecie panowie, ażebym was poczęstowała herbatą?

A gdy Armand skłonił się na znak, że przyjmuje zaproszenie.

— Zatem pomożecie mi, panowie, wsiąść do powozu, a za kwadrans przybędziecie obadwaj. Może już zastaniecie księcia... Spodziewam się go dzisiaj, rad będzie panom niezmiernie.

Wyszli. Waradin poprowadził księżnę pod rękę, Armand zaś poszedł po futro do loży ambasady. Dorożka zawiozła go przed pałac na Herrngasse. Wchodząc na obszerne schody, uderzony był przepychem tej siedziby magnackiej. Jak w dawnych pałacach przedmieścia Saint - Germain, widział tu ślady odwiecznego bogactwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

41) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Teraz Czarko, w miarę jak się zastanawiał nad tem, co słyszał zaczął się oburzać coraz bardziej, coraz mocniej. Chodził gorączkowo po pracowni i myślał głośno urywkami.

— A to podli! Jacy podli! Nic dla nich świętego. Żadnej uczciwości. Więc to tak! Za to, że ich przyjmuję, że wyłażę ze skóry, że... tfu nie uszanują nawet dziecka.

— Andzia już nie jest dzieckiem, zauważył chłodno Opolski.

— Jakto, nie jest dzieckiem? siedemnaście lat.

Ale Opolski trzymał go już za rękę i pokazywał obraz.

Czarko patrzył z konsternacyą.

— Przypatrzcie się tu, czy to dziecko? i tu, także dziecko? Widocznie stworzyliście bezdusznie...

Czarko patrzył z konsternacyą.

— Bezdusznie — roześmiał się gorzko, bezdusznie... cha, cha, cha, to dobre, Ale prawda, to już nie dziecko. A ja.. Słuchajcie, — zwrócił się nagle do Opolskiego, — dlaczegoście wy mi to wszystko wypaplali?..

Teraz Opolski się zmięszał i nawet nie podniósł obelgi.

— Czy i wam także moje powodzenie kłuło w oczy? Czy może chcieliście się też przyczynić do wyrobienia ładnej reputacyi Andzi i mnie?.. — patrzył mu prosto w oczy. Nie był groźnym pomimo złości, bo wrodzona jego łagodność dominowała zawsze. Ale proste jego uczciwe oczy wierciły Opolskiego, jak wyrzut sumienia. W tej chwili przestał on rozumieć swój postępek i z nieudawanem wzruszeniem schwycił Czarkę za ręce i tłumaczył się.

— Wybaczcie, głupstwo zrobiłem, więcej niż głupstwo. Ja was broniłem, ja nie wierzyłem ale tak wszyscy o tem gadali, a ja tak o was dbam, takbym nie chciał.. I nie mogłem wytrzyma., przyszedłem tutaj, bo nie chciałem was podejrzywać, nie chciałem wątpić o was i o Andzi. — Ale w tej chwili Czarce przebiegła po głowie nowa myśl.

— Wy się kochacie w Andzi?

I na tę myśl coś mu się wewnątrz skurczyło. Nie czuł się sobą.

— Mówcie, wy się kochacie?..

Opolskiego ta myśl przeraziła. On?. — w Andzi? Czy to nie było jedyne prawdziwe tłumaczenie jego dotychczasowego stanu, jego postępowania? Ale nie, to nie mogło być. On sięgający poza pięćdziesiątkę, stary sceptyk. On się nie mógł kochać. On na to nie miał już prawa.

— Nie, a się w Andzi nie kocham, ale.. przywykłem do niej, przywiązałem się. Nie chciałbym, żeby się jej stała krzywda, szczególniej od was.

Czarko może zrozumiał całą nędzę moralną, w jakiej znajdował się Opolski. W każdym razie nie był w stanie długo się gniewać. Nie posądził ani na chwilę przyjaciela o ukryte nieszczere zamiary i uwierzył w jego dobre chęci. Przywiązanie do Andzi poczytywał mu za zasługę. Zaczął więc dziękować Opolskiemu za życzliwość za ostrzeżenie, przepraszał za to, że się uniósł, i czuł w tej chwili do niego tylko wielkie roztkliwienie, wiele przyjaźni, nie domyślając się nawet na razie, że Opolski swojem wystąpieniem na długo zakłócił jego spokój, na zawsze może spłoszył mu z oczu złoty sen, źródło twórczości i szczęścia.

Ze swej strony Opolski, zdając sobie daleko dokładniej, sprawę z położenia, wyrzucając sobie egoistyczną nieostrożność, ujęty szczerością i prawdą tej czystej duszy, czuł potrzebę zbliżenia się jeszcze większego, potrzebę wmięszania się teraz czynnie w to życie, które może zepsuł. zapłacenia swoją osobą za wyrządzoną nieoględną krzywdę. I w ten sposób ci dwaj ludzie o krok od zerwania byli pociągnięci do siebie, sprzęgnięci teraz jednym z tych węzłów, które tylko w wybitnych charakterach może wytworzyć miłość do tej samej kobiety.

Od tej rozmowy upłynęło już sporo czasu, przyszły nowe troski, życie płynęło swym biegiem. Opolskiego zaaresztowano, potem wypuszczono za stawieiem się Borowskiego Herbaty Czarki były coraz bardziej uczęszczane i przyjaźń między nim, a Opolskim zacieśniała się coraz silniej, tylko „Amor i Psyche“ stał ciągle niewykończony na stalugach, Andzia pojechała na naukę do Chyliczek i w życiu obu przyjaciół coś zgasło czego już wykrzesać nanowo nie umieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przedewszystkiem nasi magnaci, odziedziczony po ojcach majątek trzymają w niedołężnych a skurczonych rękach. Nadaremno tam szukać rzutkości w działaniu społecznem, w nadawaniu jakiegokolwiek ruchu w przemyśle krajowym! Jeżeli spotykamy u nas, a zwłaszcza w Galicyi, jakiekolwiek zawiązki przemysłu krajowego, to wszystko robi wrażenie niesłychanej ospałości, braku znajomości rzeczy, ściskania przemysłu w karlich ramach. Może kto kto na to rzec, że w naszym kraju brak kapitałów na stworzenie krajowego przemysłu na większą skalę. To prawda, że u nas w kraju jest brak kapitału, ale na to można poradzić, a mianowicie: trzeba umieć stworzyć kapitał. Do tworzenia zaś kapitału trzeba szalonej pracy, wytrwałości, rzutkości i solidarności w skupianiu kapitalistów.

Rasa angielska odznacza się niesłychanym sprytem i wytrwałością przy handlu.

Każdy anglik przy „businesse" zarabia z początku mało, lecz stale. Każdy anglik przy handlu zadawalnia się małym zarobkiem, odznacza się wielką akuratnością i uczciwością i tym sposobem tworzy kapitał i staje się bogaczem. A teraz niech każdy z „businesistów" polskich w naszym kraju sam siebie zapyta, czy posiada cechy angielskiego dżentelmana przy handlu i jakimkolwiek przemyśle? Jeżeli tak, to może być pewnym, że pozostanie bogaczem, jeżeli zaś odpowiedź będzie nie! może być pewnym, że wszystko straci i pójdzie na żebry niesławiąc krajowy przemysł i handel...

Msgr. W. Paukszto.

Rada miasta.

Wczorajsze posiedzenie otworzył prezydent dr. Leo wspomnieniem pośmiertnem poświęconem ś. p. Janowi Kwiatkowskiemu, który od roku 1886 zasiadał w Radzie miasta i w sprawach ekonomicznych służył nieraz miastu swoją radą.

Kominiarze i właściciele domów. Dr. Lepkowski interpelował w sprawie podziału miasta na 12 rewirów kominiarskich, z unormowaniem taryfy kominiarskiej. Interpelator zaznacza, że wydając odnośne rozporządzenie popełniono błąd bo kominiarze co innego uważają za komin niż właściciele domów. Oni uważają każdą dziurę czyli wycir za komin, i tym sposobem obciążają właścicieli nowemi ciężarami. Z tego powodu interpelant oczekuje od prezydenta dokładnego wyjaśnienia tej sprawy.

Prezydent oświadcza, że wyjaśnienia udzieli wiceprezydent p. Sare, sam zaś podnosi, że oświadcza podział na rewiry nie jest żadną specjalnością miejscową. Władza zaś czuwać będzie, aby rozporządzenie było należycie interpretowane, aby nikt wyżej nie płacił po nad taryfę.

Wiceprezydent Sare wyjaśnia, że według taryfy, która nie jest wyższą niżeli w miastach tej miary co Kraków i jest minimalna jaką było można uchwalić, kominiarze pobierają zapłaty za każdy doroczny wycir, w zimie więcej a w lecie mniej. Przy nowej taryfie niektóre domy płacą w wprawdzie więcej niż dawniej, ale są także domy które przy obecnej taryfie płacą mniej.

Obawa epidemii r. dr. Domański zaznacza, że w ostatnim czasie opinia publiczna zaniepokoiła się licznemi wypadkami szkarlatyny i tyfusu brzusznego. P. fizyk dał w tej sprawie bardzo niejasne wyjaśnienie do dzienników, ale nie zbadał skąd zawleczono tyfus do Krakowa. Mowca prosi prezydenta, aby czuwał nad tą sprawą i zalecał fizykowi wskazane w takich razach postępowanie w obronie zdrowia publicznego w mieście.

Dr. Bujwid zaznacza, że woda wodociągowa jest wolna od bakterji tyfusowych, a zarazki mogą się dostać w maśle, śmietanie i mleku. Z tego powodu wnosi, aby Zarząd miasta zwrócił się do starostwa z prośbą o wydanie zarządzeń chroniących ludność przed tyfusem i zaprowadzenie w powiecie stu[dz]ien z dobrą wodą.

Prezydent zaznacza, że epidemii tyfusu w mieście nie ma, ale miasto otoczone jest gminami, w których tyfus panuje epidemicznie i stamtąd do miasta się dostaje.

Fizyk m. dr. Wilkosz objaśnia, że śledzono za źródłem tyfusu lecz go nie odnaleziono.

Rada uchwala wniosek dra Bujwida.

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego Rada m. uchwaliła wniosek sekcji I i III według którego Towarzystwo akcyjne kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów złoży na rzecz gminy m. Krakowa kwotę 2000 kor. tytułem ekwiwalentu za przyjęcie przez gminę obowiązku utrzymania części toru tejże kolei.

Następnie uchwaliła Rada wniosek sekcji V oświadczającej się za otworzeniem nowej 14 apteki w Krakowie w dzielnicy VI „Wesoła."

Na wniosek Sekcji III Rada uchwaliła pobierać 5 proc. od dochodów rocznych funduszów fundacyjnych, na koszta administracji temi funduszami.

Dalej uchwaliła Rada wniosek komisji gazowo-elektrycznej upoważniający prezydjum do zaprotokołowania w rejestrze handlowym Trybunału handlowego w Krakowie elektrowni m. pod firmą „Elektrownia miejska w Krakowie."

Dalej uchwalono ustanowić trzy nadetatowe posady wicesekretarzy Magistratu w IX klasie rangi, oraz dwie etatowe posady pachołków miejskich.

Wreszcie uchwalono 13985 koron jako kredyt dodatkowy na opał dla budynków gminnych oraz 950 koron na kupno koni do obsługi plantacyjnej.

Na tem prezydent zamknął posiedzenie jawne.

Przy drzwiach zamkniętych Rada uchwaliła wniosek sekcji III i II przyznający dyrektorowi Magistratu p. Grodyńskiemu do jego płacy 8.000 koron, dodatku funkcyjnego 2 400 koron, zamianowała adjunkta budownictwa m. p. Zygmunta Nowickiego inspektorem budownictwa w IX klasie rangi, przyznała emeryturę Maryi Trzynickiej wdowie po dróżniku m. i pensję sierocińską dzieciom po ś. p. Tadeuszu Kłobukowskim starszym adjunkcie m. wydziału rachunkowego.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN.
PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

Kraków dnia 10 stycznia 1908 r.

Kalendarzyk kościelny: Dziś wpiątek Ja na Dobrego opata i Wilhelma biskupa; w sobotę Hygina papieża męczennika i Honoraty panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 38, zachód przypada o godz. 3 minut 56, długość dnia godz. 8 minut 18.

— **Wspólny opłatek** urządza Polski Związek Zawodowy Katol. Robotników, który odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Zgłoszenia o wzięciu udziału w tej uroczystości wnosić należy do komitetu do dnia 10 bm.

— **Wyszczególnienie krakowskiej firmy.** Minister rolnictwa dr. Ebenhoch, zwiedzając przed kilku dniami wystawę kucharską w Wiedniu, z żywo zainteresował się krakowskimi likierami fabryki p. Marcelego Dutkiewicza. Ministrowi podobały się też bardzo etykiety o motywach narodowych używane przez rzeczoną firmę.

— **Niemiecka znajomość geografii.** Tutejsze konserwatorjum cytrzystów otrzymało z Augsburga w Bawarji list od pewnej fabryki instrumentów z następującym adresem: „Krakau, (R u s s l a n d)".

— **Pogoda** w miesiącu obecnym odznacza się niezwykłą zmiennością. Styczeń zawitał w Krakowie z 20-stopniowym mrozem, który „trzymał" kilka dni. — Następnie „zelżyło" i spadł śnieg. „Zelżyło" jeszcze więcej — i mieliśmy formalną wiosnę. Tak było jeszcze wczoraj. Nawet wieczorem termometr wskazywał kilka stopni poniżej zera. To też dzień dzisiejszy sprawił nam prawdziwą niespodziankę. W ciągu kilku zaledwie godzin nocnych temperatura spadła do 2° poniżej zera, a śnieg pokrył grubą warstwą ulice i dachy domów. Mamy więc znowu prawdziwy styczeń.

— **Rachunki lekarskie.** Wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy przypomina, iż walne zgromadzenie w dniu 27 kwietnia 1905 zaleciło lekarzom przedkładanie pacjentom rachunków lekarskich, półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu.

Rachunki sprzedaje administracja znaczków receptowych w Krakowie Radziwiłłowska l. 4 po 4 halerze za sztukę.

— **Z Klubu pocztowego.** Wydział Klubu urzędników poczty i telegrafu na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Smoleńskiego w dniu 8 b m., ukonstytuował się jak następuje: wiceprezes: Stoch Stanisław, sekretarz: Krudowski Józef, zastępcy sekretarza: Klein Edmund, Miszke Józef, gospodarz: Młodzianowski Adam, zastępca: Orzelski Marjan, skarbnik: Mikulski Aleksander, likwidator: Worobel Szymon, bibliotekarz: Kaute Kazimierz, zastępca: Radewicz Mieczysław, komisja zabawowa: Kaszycki Józef, Kaute Kazimierz, Moszyński Bronisław, Ochab Michał, Orzelski Marjan, Polechowicz Stanisław, Radewicz Mieczysław.

— **Wypadki tyfusu** wydarzyły się w Krakowie mówiono o tem na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej, — przyczem prof. Bujwid złożył bardzo uspakajające oświadczenie, podnosząc, że woda wodociągowa jest wolną od zarazków typowych. Rzeczywiście gdyby baccillis tyfusu dostał się do wody wodociągowej, — powstałaby w całem mieście straszliwa epidemja, Na szczęście zdaniem znawców, podobna katastrofa jest wykluczona. A jednak tyfus pojawia się tu i owdzie, więc istnieje gdzieś w Krakowie lub blizko Krakowa ognisko tej zarazy... Pan Fizyk oświadczył z godną uznania a nawet podziwu otwartością że tego ogniska nie wyszukał... Tymczasem nauka lekarska stwierdza że tyfusowi można zapobiedz wstrzymując napływ jego zarazków. Więc niech pan Fizyk dalej szuka i niech mu dopomagają jego koledzy z Rady... Inaczej będziemy ciągle niespokojni, że gdzieś z dradliwie ukryta choroba, rzuci się na nas ze zdwojoną gwałtownością...

— **Z powodu zamieci śnieżnych** wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolejach lokalnych: Przeworsk-Dynów i Tarnopol-Zbaraż.

— **Zabawa dla dzieci i młodzieży,** urządzana na dochód Tow. im. Kraszewskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. w sali Resursy urzędniczej (hotel Saski). Wieczór ten zgromadzi niewątpliwie liczny zastęp spragnionych rozrywki dzieci i młodzieży zwłaszcza, że komitet przygotował cały szereg przyjemności i niespodzianek dla umilenia czasu swym gościom. W części artystycznej wieczoru wystąpi uczennica prof. Marso, p. Krywultówna i p. Glatzel, znani z estrady koncertowej, którzy odśpiewaniem kilku pieśni przyczynią się tylko do upiększenia programu. Złożą się nań w dalszym ciągu: śpiew chóralny, orkiestra mandolinistów, monolog, bajki, chór dzieci ze szkoły p. Br. Lipińskiej i w. in. Atrakcją wieczoru dla najmłodszych widzów będzie wesoła komedyjka Swiderskiego p. t. „Łakomy doktór", którą odegrają dzieci. Zakończy ogólna zabawa przy dźwiękach orkiestry. Początek punktualnie o godz. 6 wieczór.

— **Z teatru miejskiego.** W niedzielnem przedstawieniu „Zony papy" biorą udział pp: Rapacka, Borodziczowa, Jeremi, Łazarewiczówna, Górska, Janiczówna, Słubicka, Orliczówna, Czechowska, Broniczówna, Brodzka, Stanisławski, Jednowski, Leszczyński, Szymborski, Bończa, Węgrzyn, J., Miarczyński, Puchalski, Czechowski, Zbyszewski, Bojnarowski, Mastalski, Senowski, i w. in. — „Zona papy" jest krotochwilą, urozmaiconą, jak wiadomo muzyką i piosenkami. Role śpiewane wykonają pp.: Rapacka, Jednowski, Leszczyński i Szymborski. „Zona papy" znana jest w teatrach zagranicznych, jako jedna z tych krotochwil, które zalecają się urozmaiconą wesołością, bez ustępstw na rzecz drastyczności.

Próby z premiery sobotniej „dla szczęścia" Przybyszewskiego i „Stypy" Wiktora Dyka, — na ukończeniu.

— **„Z Sokoła".** „Wieczornica taneczna" mająca się odbyć w sobotę dnia 11 b. m., zapowiada się bardzo dobrze, Jak widać z listy zgłoszonych, wieczornica ta będzie jedną z najświetniejszych, tak pod względem liczby ucze-

stników, jak też zabawy. Przygrywać będzie orkiestra 100 p. p. Bufet dobrze zaopatrzony we własnym zarządzie. Wstęp dla członków 1 K. dla niecztonków 2 K.; — zgłoszenia do piątku 10 b. m. wieczór.

— **Sprawa p. Dobrodzickiej.** Z Wadowic donosi nam nasz korespondent. że tamtejszy adwokat dr. Łazarski wniósł rekurs przeciw aktowi oskarżenia p. Dobrodzickiej, wygotowanemu przez zastępcę prokuratora dra Rosnenera. Rekurs ten odesłany został wczoraj do Wiednia. W wadowickich kołach jurystów twierdzą, iż akt oskarżenia powinien być zniesionym. W razie jednak przyjścia do rozprawy,' dołożonem będzie staranie, aby rozprawę w jednym dniu ukończyć. — Mąż p. Dobrodzickiej, Adam, nosi się podobno z myślą bezwłocznego wyjazdu do Francji i wystarania się o tamtejsze obywatelstwo zanim jeszcze rozprawa nastąpi·

— **Tańsze wędliny** są sprzedawane w specyalnym sklepie przy ulicy sławkowskiej. Pomysł w zasadzie dobry i uznania godny — szkoda tylko, że te tańsze wędliny są „drugiej jakości". Wędliny należą już obecnie do niezbędnych artykułów pożywienia, których podrożenie dotkliwie obciąża ludnośc. Z tego samego powodu, powinny być jak najlepsze, zarówno co do smaku jak i co do jakości, a pod tym względem trudno robić różnicę pomiędzy konsumentami bogatszymi i uboższymi. A nawet ubożsi, których żołądki są słabsze, powinniby mieć zawsze „pierwszą jakość"... To też otwarcie sklepu z tańśemi wędlinami „drugiej jakości", — uważamy za pierwszy krok da drodze ogólnego potrawienia wędlin, Nasi masarze, ktorzy jako fachowcy posiadają tak dobrą i tak zasłużoną reputację, znają niezawodnie podstawę rozwoju każdego przedsiębiorstwa: „Sprzedawać dużo i tanio, — i zarabiać na ilości". Inne wędliny będą tańsze i smaczniejsze, tem większy zbyt będą mieli ich fabrykanci, i tem wyższy zysk osiągną.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie w Krakowie,

(w auli 1 Szkoły realnej o godzinie 6-tej wieczór).

W poniedziałek dn. 13, we wtorek dn. 14, we środę dn. 15 i we czwartek dn. 16 stycznia: Dr. Zdzisław Jachimecki: „O Ryszardzie Wagnerze" (4 wykłady).

W piątek dn. 17 stycznia: Dr. Ludwik Kolankowski: „O królowej Bonie".

Na prowincji, w niedzielę dn. 12 stycznia:

Jasło. Prof. dr. Józef Flach: „Napoleon w poezji" (sala „Sokoła", godz. 5).

Mielec. Radca szkol. dr. Czesław Pieniążek: „Tadeusz Rejtan w malarstwie i poezji" (sala Kasynowa, godz. 4).

Tarnów. Prof. Eugeniusz Dreżdzikowski: „O Henryku Heinem (sala Kasynowa godz. 5).

Wadowice. Prof. Uniw. dr. Wiktor Czermak: „Rok 1846 w Galicji" (sala „Sokoła", godz. 5).

† **Nekrologia.** Józef Balearczyk, emerytowany kierownik, przeżywszy lat 94, zmarł w Krakowie dnia 8 bm.

Jan Gralewski, uczeń V klasy gimn. św. Anny zmarł dnia 9 b. m. w 15 roku życia.

— **Statystyka zmarłych.** Ogólna liczba zmarłych w Krakowie w ciągu roku 1907 wynosi 2993 osób t. j. mniej o 176 aniżeli w r. 1906. Z tych dorosłych było 1961 czyli mniej o 40, dzieci 1032 mniej o 136. wojskowych 29 mniej o 13 niż w r. 1906.

Zagadkowy wypadek śmierci. Zamieszkała we Lwowie na Pohulance we własnej realności żona murarza Paulina Senaczkowa zmarła nagle we wtorek. Senaczek rozpowiadał, że zmarła na udar serca, tymczasem wśród sąsiadów, a następnie po całem przedmieściu poczęła krążyć wersja, że Senaczek zamordował żonę, o czem nawet doniósł ktoś policji. Dotychczasowe doniesienia wykazaty tyle tylko że Senaczkowie żyli w wielkiej niezgodzie, często się kłócili, a nawet bili. We wtorek miał wrócić Senaczek do domu około 4-ej popołudniu cokolwiek podchmielony. Żona z niewiadomych powodow nie chciała mu otworzyć drzwi wchodowych i dopiero wytrzymawszy go z pół godziny za drzwiami wpuściła go do domu. W parę minut potem wpadł Senaczek do mieszkania sąsiada Wysockiego, wołając że żona mu umiera. Gdy obaj weszli do stancji Senaczków, kobieta już nie żyła. Na ciele jej niema śladów pobicia, lub uduszenia, jedynie tylko krwotok uszny, jaki miała w ostatniej chwili, mógłby wzbudzać podejrzenie śmierci nienaturalnej. Zwłoki Senaczkowej zabrano celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej.

—ANKIETA HENRYKA SIENKIEWICZA (ciąg dalszy).

Victor Margueritte, literat, członek Akademii Goncourt'ów: Przyłączam się z całego serca do protestów pełnych oburzenia, które z czterech stron Europy i świata podnoszą się przeciw gotującemu się występkowi. Jest to kradzież z bronią w ręku, zimne i dzikie pogwałcenie Prawa. Niemasz sumienia prawego, niemasz narodu myślącego, któryby nie był z wami w waszym buncie i cierpieniu

Victor Margueritte.

Joseph Denais, publicysta, sekretarz Towarzystwa Dziennikarzy Paryskich.

Co myślę o przymusowem wywłaszczeniu Polaków, którym rząd pruski zamierza zagrabić nie tylko język ojczysty w nauce i w modlitwie, ale także samą ziemię, gdzie rodzili się i spoczywają ojcowie ich i matki? To rzecz wstrętna.

Niestety, w Polsce łupi się żywych, Gdzieindziej, a mówię to ze szczególnym smutkiem, łupi się i żywych i umarłych! Wszelkie grabieże są ohydne i dzikie: to nadużycie siły, to niesprawiedliwość, to barbarzyństwo.

Ograbionym i miłośnikom prawa zostaje tylko protest: niechaj protestują głosem i piórem: wcześniej czy później, tyrania będzie musiała ugiąć się przed sumieniem.

Charles Gide, profesor Wydziału Prawnego na Uniwersytecie Paryskim (znany ekonomista, którego podręcznik Ekonomji politycznej przełożony został na język polski.)

Aż nazbyt często widywano wprawdzie wprowadzanie systemu wywłaszczenia z ziemi w koloniach, celem zastąpienia ludności tubylczej osadnikami narodu zdobywczego. Niewiadomo nic jednak by kiedykolw. do dnia dzisiejszego oglądano wprowadzenie tego systemu w kraju cywilizowanym przeciw ludziom, których uważa się za współobywateli tego samego państwa politycznego i którzy ustawowo mają te same prawa, co wszyscy inni obywatele.

Fakt, żeby względem narodu tak szlachetnego jak naród polski stosowano system, który dotąd stosowany był jedynie do Czerwonoskórych w Stanach Zjednoczonych, do Hottentotów w Afryce Południowej lub do Kanaków w Nowej Kaledonii i nawet w tych warunkach został surowo osądzony, fakt taki nadawałby się do popchnięcia Polaków do krańcowych ostateczności, gdyż ci, którzy traktowani są jak dzicy, są też popychani do zachowywania się jak dzicy. Ale trudno mi uwierzyć, aby podobne prawo uchwalono, gdyż ludzi którzy żywią kult sprawiedliwości jest w Niemczech dosyć, by nie dopuścili do uchwalenia projektu rządowego.

Zresztą przypuściwszy nawet, że to wywłaszczenie doszłoby do skutku, komu by ono służyło? W jakiż to sposób przekształcenie wszystkich Polaków na proletaryuszy bez ziemi skłonić ich ma do lepszego ukochania rządu pruskiego lub zmniejszyć groźbę ich opozycyi. Niepodobna tego przypuszczać. Jedyny sposób prusyfikacyi, który mógłby być skutecznym, to byłoby chyba nie dopuścić by Polacy mieli dzieci. Lecz na szczęście nie ma ustawy, którąby tego mogła dokonać.

— **Co przyniosła dotąd „Wesoła wdówka"?** „Wesoła wdówka", która wystawiona została dwa lata temu po raz pierwszy 3 grudnia roku 1906, przyniosła dotąd pokaźną sumkę swoim twórcom. Kompozytor Lehar, przedtem kapelmistrz w jednym z austrjackich pułków, otrzymał dotąd za prawo wystawiania „Wesołej wdówki" około 1,200,000 marek, librecista 800.000 marek. Wydawca wiedeński, Herzmansky, ocenia swoje dochody z tego źródła na przeszło 1 i pół miliona koron. Dyrekcje teatrów zarobiły na „Wesołej wdówce" miliony. Wystawiono dotąd „Wesołą wdówkę" na całym świecie przeszło 20.000 razy, a prawdopodobnie wystawiać ją będą jeszcze długo.

Jeżeli porównamy te kolosalne zyski z zarobkami literackiemi wielkich poetów i wielkich myślicieli, to dojdziemy do przekonania za najlepiej jest ogół bawić.

— **Jak wybierano p. Daszyńskiego?** „Gwiazdka Ciesz." zamieszcza w kilku ostatnich numerach całą litanię nadużyć, gwałtów i oszustw, jakich dopuszczali się socjaliści w okręgu frysztackim przy wyborze Daszyńskiego. Okazuje się z tego, że w „robieniu wyborów" są socjaliści mistrzami. W żadnym okręgu galicyjskim z pewnością nie dopuszczono się tyle łajdactw i nadużyć. Z ostatniego numeru „Gwiazdki" przytaczamy kilka takich obrazków:

W Pietwałdzie garstka socjalistów przeszkadzała w niesłychany sposób referentowi posłowi Stohandlowi podczas zgromadzenia chrześcijańskich wyborców. Po zebraniu pobili p. H. Pindora z Karwiny laskami.

W Skrzeczoniu żydek Roth sprowadził zgraję krzykaczy spędzonych z Bogumina dworca i miasta, Gruszowa i okolicy. po największej części młokosów i opanował zgromadzenie chrześcijańskich wyborców. Z wielką tylko biedą zdołali wybrani przewodniczący zwolennicy cebuli i czosnku utrzymać szarańczę czerwonych podczas referatu kandydata Bury. Następnie zabierali głos żydki Roth i Hajner i szkalowali stronictwo chrześc, i jego kandydata Bura chcąc odpowiedzieć na huligańskie zaczepki, natrafił na ogromny hałas i wycie, że nie mógł ani słowa wypowiedzieć.

W Stonawie zagaił poseł Fijak zebranie chrześc. wyborców. Przewodnictwo wpadło w ręce mafii czerwonej, która nie pozwoliła dokończyć referatu posłowi Fijakowi i musiał zleść z trybuny i pod osłoną rewolweru musiał się wycofać ze sali, zasłaniając bronią miejscowego ks. proboszcza, którego socjaliści pobili

Oto drobna część gwałtów popełnionych przez socjalistów w imię... wolności.

NIEDBALSTWO PRZYCZYNĄ STRACENIA NIEWINNEGO. W Lincolnie, w Ameryce, powieszono pewnego murzyna, nazwiskiem Harsison Clarke, skutkiem dziwnej pomyłki. Skazano go na śmierć za morderstwo, ale dowody jego winy były takchwiejne, że gubernator stanu Nebraska, w przeddzień stracenia uznał, iż należałoby go ułaskawić. Napisał więc ułaskawienie i kazał przesłać pocztą do zarządu więzienia. Urzędnik, który list ekspedyował, nie przylepił odpowiedniej marki pocztowej, skutkiem czego list nie doszedł na czas, a sąd dowiedział się o akcie łaski ddpiero w 3 godziny po straceniu ułaskawionego.

— MORDERSTWO NA TLE AGRARNEM. Na Wołyniu został zamordowany właściciel majątku Załuchowa, Ernest Brzostowski, a zabójstwo zostało spełnione na tle zaburzeń agrarnych. Mordu dokonano, w zupełnie odludnej miejscowości, na błotach, dokąd nieboszczyk, poprzednio umówiwszy się z włościanami, przybył dla podziału siana. Po słabo zamarzniętem bagnie można było tylko iść, gdyż konie i woły zapadały, dlatego też nieboszczyk zostawił swego parobka na brzegu przy koniach, a sam podążył do oddalonych stożków, gdzie oczekiwał na mających przybyć po siano ludzi. Zamiast podziału siana doczekał się zbójów, którzy go siekierami zamordowali, a jakby dla odcięcia możności powrotu na brzeg w razie oprzytomnienia dla wszelkiej pewności zabrali mu buty.

Morderstwo to jest smutnym epilogiem zatargów, jakie oddawna panowały. w Załuchowie pomiędzy dworem a włościanami.

Operacja na wzburzonym oceanie. Na parostatku angielskim „Pannonia" w pierwszym dniu podróży do Nowego Jorku, lekarz okrętowy, dr. J. Orr, przyszedł do kapitana i oświadczył mu, że jeden z podróżnych kupiec szkocki, Lacco, chory jest na zapalenie ślepej kiszki i że operacja jest konieczną dla uratowania pacjentowi życia. Fale były wzburzone, więc kapitan dla uspokojenia ich, rozkazał zatrzymać okręt i wylać na morze pewną liczbę beczek oliwy. Lekarz przystąpił do operacji, która powiodła się zupełnie, ale po dokonaniu jej, dzielny eskulap zemdlał z wytężenia nerwów. Podczas operacji liczyć się musiał z każdą chwilą, po której znowu wzburzone fale zaczną miotać okrętem i ten niepokój wyczerpał jego siły. Kupiec miał się już dobrze. gdy okręt zawinął do Nowego Jorku, gdzie wkrótce odzyska zupełnie zdrowie.

Skrzypce Ysaye'a. Rrzeczoznawca z dziedziny instrunentów muzycznych, A. F. Lehmann, podał w „St. Petersburger Zeitung“ kilka szczegółów o skrzypcach Stradivariusa, skradzionych Isaye'owi podczas koncertu w Petersburga dn. 15 grudnia z. r. Skrzypce te mają nazwę w literaturze „Herkules“ i zastały zbudowane przez Stradivariusa pomiędzy 1700 a 1725 r., a więc w epoce rozkwitu działalności tego mistrza. Dn. 15 grudnia grał Ysaye na skrzypcach Guarneriego. Jak wszyscy wielcy skrzypkowie, Ysaye wozi z sobą dwoje skrzypiec, Stradivariusa i Guarneriego. Można liczyć na pewne, że artysta rychło odzyska swoje skrzypce, wszystkie bowiem skrzypce Stradivariusa są zaregiestrowane i zna je każdy lepszy handlerz instrumentów muzycznych. W Rosji zostały już rez skradzione skrzypce Stradivariusa za czasów Aleksandra I, który je kazał nabyć dla siebie w Paryżu. Znajdowały się one z początku w Ermitarzu, późnirj atoli oddano je do użytku pierwszemu skrzypkowi orkiestry nadwornej, który atoli nie umiał ich ocenić. Pewnego dnia wykradł je ktoś z szafy orkiestry, gdzie były przechowywane, Później odnaleziono je w Berlinie i odkupiono za 6 rubli. Niestety zaś pomysłowy wynalazca specjalnego lakieru odnowił je, to jest wylakierował i niezrównane skrzypce straciły swój ton bezpowrotnie.

— **Nowe przep.sy o taksach wojskowych.** Z dniem 1 b. m. weszły w życie nowe przepisy o opłacaniu taks wojskowych, zawierające zmiany niektórych dotychczasowych postanowień. Dotyczy to w pierwszej linii uwolnionia od opłaty wszystkich tych, których dochód roczny nie przekracza sumy 1200 k. Ci zaś, którzy mają dochód ponad tę sumę, opodatkowani będą proporcjonalnie do sumy dochodu, analogicznie do poboru podatku osobisto-dochodowego; ściśle z tym podatkiem jest też związany i pobór taksy wojskowej. I tak: ci którzy maja.

dochód	1200—1300 k.	płacą 6 k.
„	1300—1400 „	„ 7 „
„	1400—1600 „	„ 9 „
„	1600—1800 „	„ 11 „
„	1800—2000 „	„ 12 „

Taksa wynosi 70—75 prc. podatku osobisto-dochodowego. Każdy obowiązany do opłaty taksy ma się w ciągu 12 lat od ostatniego asenterunku zgłaszać się w miesiącu styczniu w gminie swej przynależności; zgłoszenie nastąpić może też na formularzu w liście nieopłaconym. Taksy wpływają do funduszu wojskowego.

Telegramy.

STOLICA SW. a KWESTJA POLSKA.

RZYM. „Corriere della Sera“ mimo zaprzeczeń pół urzędowych utrzymuje, że w Watykanie wiedzą, iż niemiecki poseł Mühlberg przywiezie propozycje pruskiego rządu w kwestji polskiej, a przedewszystkiem co do nominacji prałata niemieckiego acybiskupem poznańskim. Kurja pod każdym warunkiem propozycji niemieckiej nie przyjmie, trudno więc o drogę wyjścia. Wysłanie tak doświadczonego dyplomaty do Rzymu jak Mühlberg, w chwili kiedy Francja nie ma w Watykanie reprezentacji, każe nadto przypuszczać, że cesarz Wilhelm nie traci jeszcze nadziei objęcia opieki nad kościołem katolickim na Wschodzie.

NAPAD BANDYTOW na SZPITAL.

WARSZAWA. Wczoraj pietnastu bandytów uzbrojonych, w maskach, napadło na szpital w Tworkach i uprowadzili przebywającą tam uczestniczkę napadów bandyckich Ostrowską.

KULTURTREGER PRZED SĄDEM.

KOLONIA. W procesie Petersa zajmowano się wczoraj oświadczeniami dr. Oskara Baumana jakie on poczynił z powodu zabijania murzynów w Afryce wschodniej.

Potem rozpoczęła się dyskusja nad tem czy dr. Bauman był obłąkany lub nie. Peters przeczy, jakoby zeznania tegoż miały jakie znaczenie. Trybunał postanowił w sprawie stanu umysłowego dr. Baumanna przesłuchać kilku świadków.

Następnie przesłuchiwano szczegółowo jenerała Lieberta jako eksperta. Oświadczył on że nie jest za najdalej idącą łagodnością. Istnieje różnica, czy chodzi o strony w głąb lądu czy też nadbrzeżne. Zresztą nie można tam do wyroków śmierci przypisywać tego samego znaczenia, jak u nas,

PROTEST AGRARJUSZÓW

WIEDEŃ. Stała komisja aust. centr. biura dla ochrony interesów rolnych i leśnych uchwaliła rezolucję ze stanowczym protestem przeciw zawarciu traktatu handlowego z Argentyną oraz przeciw wszelkiemu przywozowi bydła i mięsa z państw bałkańskich.

TERRORYŚCI w SZWAJCARJI.

LOZANNA. Uwięziono tu 11 terrorystów, którzy jak się zdaje — należeli do większej organizacji i usiłowali w ostatnich dniach wymusić od pewnego tut. bogatego Rosjanina, pod groźbą śmierci, 5 tyś. fr. W mieszkaniu ich znaleziono pieczątkę z napisem: „Komitet komunistyczno-anarchistyczny w Lozannie.“

DRAMAT OFICERSKI.

OLSZTYN. Obrońca kapitana Goebena, radca sprawiedliwości Wolski zażądał według „Allensteiner Ztg.“ zbadania stanu umysłowego Goebena. Żądanie jego zostanie prawdopodobnie w tej formie spełnione, że stan umysłowy zabójcy będzie zbadany w więzieniu wojskowem, nie w instytucji prywatnej.

ZNIZENIE STOPY PROCENTOWEJ.

PARYZ. Bank francuski obniżył dyskont z 4 na 3 i pół procent, natomiast lombard pozostał niezmieniony.

Ceny targowe z dnia 7 stycznia b. r.

		za 100 klg.	
Pszenica biała	od	25.90	do 26.—
„ czerwona i żółta	„	25·20	„ 25·60
„ węgierska	„	25·50	„ 26·50
Żyto krajowe	„	24·20	„ 25·10
„ węgierskie	„	25·20	„ 25.60
Jęczmień na krupy	„	16.—	„ 16·60
„ browarny	„	16.20	„ 17.40
„ słowacki	„	18·40	„ 19·60
„ na paszę	„	13.80	„ 14·—
Owies z opłatą akcyz.	„	16.40	„ 17·—
Proso	„	14·—	„ 15·50
Jagły	„	24·—	„ 26·—
Tatarka	„	17·50	„ 19.50
Kukurydza	„	16·60	„ 17·60
Groch	„	22·60	„ 29·50
Fasola	„	18·—	„ 30·—
Wyka	„	15·—	„ 16.—
Rzepak zimowy	„	35·50	„ 35.80
Koniczyna nasienna czerwona	„		
„ „ biała	„		
Tymotka	„		
Esparsetta	„		
Soczewica	„	26·—	„ 66.—
Słoma	„	7·20	„ 8.40
Siano	„	8·40	„ 9·60
Koniczyna pastewna	„	10·—	„ 11·20
Ziemniaki	„	4·40	„ 5·—
Jaja	kopę	5·20	„ 5·60
Masło	1 kg.	2·60	„ 2.80
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—	210·—
„ „ 75° „	1 hl.	—	170·—

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 8 stycznia 1908

	Płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 50
Marki niemieckie	117 40	117 —
Franki papierowe	95 60	96 —
20-to frankówki w złocie	19 12	19 —
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110 —	— —
4½% Listy zast. Banku hip.	99 —	100 25
5% Listy zast. Banku hip.	94 25	95 90
4½% Listy zast. Banku kraj.	100 50	101 20
4% Listy zast. Banku kraj.	94 75	95 22
5% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	97 —	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	98 —	99 —
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94 50	95 25
4% Galicyjskie obligacye prop.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 75	95 75
4% Pożyczka m. Lwowa	93 —	94 —
4½% Pożyczka m. Lwowa	— —	— —
5% Obligacye kom. Banku kraj.	— —	— 50
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	99 25	100 —
4½% Obligacye kolejowe	94 —	95 75
Losy miasta Krakowa	98 50	103 —
Akcye Banku kred. we Lwowie	530 —	566 —
Akcye Banku hipotecz. „	— —	— 50
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	— —	— 25
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcye kolei Lwów-Czer[illegible]ce-Jassy	557 —	563 —
4,2% wspóln. renta papierowa	97 —	97 50
4,2% wspóln. renta [illegible]	97 —	97 —
4% renta koron	97 —	97 —
4% renta koron. [illegible]	93 50	94 50
4% renta austr. w złocie	114 50	115 50
4% renta węgierska w złocie	111 —	111 50

Ciągnienie losów krakowskich.

Ciąg dalszy,

W dniu dzisiejszym wyciągnięto w dalszym ciągu następujące numera wygrywające po 60 koron:

38, 145, 270, 365, 378, 392, 458, 460, 602, 619, 620, 649. 654, 658, 754, 777, 794, 804, 935, 993, **1**.006, 038, 088, 116, 178, 191, 333, 416, 466, 520, 664, 697, 797, 853, 868, 948, 949, **2**.057, 072, 117. 140, 152, 243, 278, 454, 576, 591, 625, 744. 756, 770, 827, 840, 862, 871, 877, 878. 928, 946, **3**.036, 166, 208, 239. 400. 423, 426, 532. 607. 627, 775, 783. 882, 971. **4**.035, 073, 077, 154, 155, 182, 276, 422. 428. 471, 496, 505, 538, 563, 632, 784. 787, 854, **5**.094, 104, 176, 244, 329, 373, 400. 443, 454, 574, 590, 615, 623, 737. 746, 788. 865, 933, 934, **6**.142, 184, 272, 275, 407, 423, 453, 494, 562, 637, 672, 680, 816. **7**.036. 062, 070, 143. 157, 169, 250, 285, 287, 407, 420, 514, 551, 609, 633, 674. 701, 887, 966, 971, **8**.147. 256. 400, 441, 615, 651, 656, 731, 811, 871, **9** 098, 145, 160, 243, 287, 320, 403, 413, 440, 470, 521, 535, 553, 619, 646, 647, 791, 802, 803, 810, 833, 867, 874, 894, 912, 931, 977. 986, **10**.000, 025, 054, 341, 348, 403, 435, 629, 752, 874.

11.016, 082, 211, 273, 393, 433, 521, 619, 625, 626, 761, 784, 805, 927, **12**.070, 174. 323, 375, 387, 405, 414, 512, 581, 625, 649, 719, 793, 837, 838, 887, 883, **13**.015, 037, 149, 198, 275, 332, 350, 523, 554, 558, 604, 725, 819, 858, 885, 991, **14**.165, 223, 275, 279, 319, 379. 382, 583, 618, 677, 719, 967, **15**.082, 188, 212. 317, 329, 352, 423, 431, 553, 573, 589, 609. 612, 709, 957, **16**.014, 427, 517, 554, 599. 678, 681, 696, 734, 826, 924, 951, 966, 997, **17**.024, 056, 187, 239, 290. 310, 375, 428, 453, 480, 501, 556, 558, 648, 674, 692, 763, 849, 952, **18**.068, 183. 233, 326, 535, 537, 586. 597, 635, 733, 745, 837, 867, 875, 990, **19**.045, 074, 094, 117, 221, 226, 302. 323, 347, 445, 494, 521, 537, 581, 678, 776, 796, 849, 897, **20**.019, 118, 261, 403, 517, 546, 572. 617, 651, 775, 828, 834, 864, 920.

21.030, 049, 066, 185, 290, 304, 318, 417, 421, 462, 500. 539, 636, 691, 715, 717, 728, 741, 902. 908, **22**,046, 126, 280, 283, 359. 527. 547, 582, 610, 677, 700, 723, 748, 760, 784, 802, 861, 866, 901, 907, 911, 914, **23**.062, 121, 168, 267, 392, 593. 613, 634, 677. 714, 717, 721, 758, 785, 911, 930, 945, **24**.067, 092, 163, 182, 193. 202. 207, 213, 569, 571. 589, 676, 683. 716, 807, 853. 887, 928. **25**.001, 028, 078, 125, 164, 335. 363, 371, 376, 592, 618, 634, 662, 768, 798, 807, 828. 865, 872, 904. 918, 939, **26**.062. 103. 107, 135, 158, 255, 264. 286. 320, 322, 657. 685, 712. 793, 802, 853, 884, 887, 912, 916, 917. **27**.074, 118, 188. 210. 456. 518, 541, 544, 561, 792, 806, 891, 919, 940, **28**.019, 038, 081, 157, 159, 196. 284, 397, 459, 588, 735, 775, 794, 878. **29**.050, 125, 155, 213, 355, 489, 525, 672, 735, 851, 964, **30**.059, 111. 198, 199, 240, 250, 264. 293, 378, 385, 396, 422, 441, 542. 654, 701. 756, 805. 844, 870. 874, 985.

31.104, 151, 177, 192, 195, 213, 349, 381, 497. 559, 573. 626. 789, 793, 803, 805, 825, 849, 852, 871, 927, 938, **32**.032. 047, 049, 104, 142, 145. 170, 229, 244. 323, 555, 578, 858, 921, 983. **33**.277, 336. 388, 529, 591, 703, 748, 752, 757, 808, 900, 972, 982, **34**.014, 069, 219, 487, 546, 603, 647, 677 784, 934, **35**.020, 038, 063, 103, 106, 212, 239, 334, 385, 473, 478, 518, 554. 576, 757, 897. 902, **36**.000, 128, 178, 356. 484. 535, 690, 744. 794, 991, **37**.180, 212, 379, 493. 593, 700, 770, 809, 822, 846, 852, 893, 992. **38**.478, 510, 783, 875, 935, 966, 977, 988, **39**.051 072, 145, 279, 334, 358, 392, 542, 680, 686, 754, 773, 884, 925, 994. **40**.018, 102, 175, 316, 319, 322, 326, 478, 536, 641, 978,

(Ciąg dalszy nastąpi,)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Dr. ANTONI BEAUPRE, w drukarni „GŁOSU NAORDU“ pod zarządem STANISŁ. TOMASZEWSIEGO